

GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

WYCHODZI 2 RAZY
W MIESIACU :: PRE-
NUMERATA ROCZNA
WYNOSI 5.— KORON

ADRES REDAKCYI: UL.
POWIŚLE L. 4 :: ADRES
ADMINISTRACYI: PL.
SZCZEPAŃSKI L. 3. I. p.

**ORGAN KRAJ. ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
W GALICYI Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE**

REDAKTOR I WYDAWCA ODPOWIEDZIALNY: STANISŁAW NOWAK

Dlaczego nasze szkolnictwo ludowe upada.

(Ciąg dalszy).

Rada szkolna krajowa.

Osobliwe to i uwagi godne zjawisko, że w żadnym innym kraju rodowa arystokracja nie ciśnie się tak gwałtownie do tworzenia systemu szkolnictwa ludowego, jak w naszej Galicyi. Gdy przypomnimy sobie, że ludzie tej sfery społecznej od wieków byli (z nielicznymi wyjątkami) obojętni a nawet nieprzychylni dla oświaty ludu, to ta nagła ich troskliwość o losy szkolnictwa ludowego w kraju naszym tem dziwniejszą wydać się musi.

Bądźcobądź faktem jest niezaprzeczonem, że dzisiejsze nasze szkolnictwo ludowe opiera się na tych zasadach, jakie mu wytyczyli: Adam hr. Potocki, Jan hr. Tarnowski, Mieczysław hr. Rey, Jan hr. Stadnicki, Wojciech hr. Dzieduszycki, Stanisław hr. Tarnowski, Stanisław hr. Badeni, a które w całość zebrał i w system ułożył eksc. dr. Michał Bobrzyński.

Ale wszystko byłoby w porządku, gdyby nie ten fakt niešťczęśliwy, że gmach szkolnictwa ludowego, zbudowany na tych podstawach, chyli się coraz więcej ku upadkowi a miejscami rozsypuje się już w gruzy. Najważniejsze myśli programowe powyższych hrabiów-„pedagogów“, wcielone w obecny system szkolny, a więc: kastowy rozdział oświaty na chłopską i mieszczańską z osobnymi planami naukowymi i książkami szkolnemi dla jednego i drugiego typu, zaprowadzenie półdniowej nauki we wszystkich szkołach wiejskich, upaństwowienie okręgowych inspektorów szkolnych, podział seminariów nauczycielskich na dwa typy i zmieniony w nich kierunek wychowania młodzieży, wreszcie nowa organizacja Rady szkolnej krajowej — wszystko to okazało się w praktyce zupełnie chybione a nawet wprost szkodliwe. Galicyjskie szkolnictwo ludowe, oparte na powyższych zasadach, nie tylko

nie postępuje prawidłowo naprzód i to zarówno w kierunku intelektualnego kształcenia, jak i wychowania młodzieży, lecz przeciwnie w wielu punktach cofnęło się o kilkadziesiąt lat wstecz.

Przekonamy o tem czytelnika dowodami, które niżej w różnych miejscach pomieszczamy. Naprzód jednak rozpoczniemy rzecz od oceny wartości dzisiejszej Rady szkolnej krajowej.

Przyjaciele naszej najwyższej w kraju magistratury szkolnej zowią ją czasem „galicyjskiem ministeryum oświecenia“, albo „spadkobierczynią wiekopomnej Komisji edukacyjnej“. Oczywiście ani pierwszem ani drugim ona nie jest, ale tem i tamtem być by mogła i powinna, gdyby ojcowie kraju, a więc Sejm i Koło polskie w Wiedniu, tem ją mieć naprawdę chcieli.

Już dziś ma ona o wiele znaczniejszy wpływ na ustrój wszystkich szkół, sobie podległych, byle tylko z niego chciała i umiała należycie korzystać. Dla przykładu przytoczymy dosłownie trzy najważniejsze ustępy z „Ustawy o Radzie szkolnej kraj.“ według brzmienia z dnia 9. maja 1907, określające jej prawa w zakresie planów naukowych, ustaw, regulaminów i podręczników szkolnych:

„5. W obrębie ustaw obowiązujących układanie, a po uzyskaniu przyzwolenia Ministra Wyznań i Oświaty przeprowadzanie planów naukowych i regulaminów szkolnych i naukowych dla wszystkich szkół Radzie szkolnej podlegających“.

„6. Układanie względnie ocenianie projektów ustaw w sprawach ustawodawstwa szkolnego galicyjskiego. Należy je przedkładać Ministrowi Wyznań i Oświaty.

„7. Zatwierdzanie książek szkolnych i środków naukowych dla szkół średnich, seminariów nauczycielskich, szkół handlowych i przemysłowych, przyczem pozostaje nienaruszone prawo przyznane Radzie szkolnej krajowej Najwyższem postanowieniem z dnia 25. czerwca 1867 r. wskazywania tekstów naukowych dla szkół ludowych. Książki do nauki religii mogą jednak dopiero wówczas otrzymać zatwierdzenie Rady szkolnej krajowej, jeżeli zostaną uznane za dopuszczalne przez właściwą wyższą władzę wyznaniową“.

Jak widzimy prawa powyższe dają już możność czynienia niepoślednich zmian w ustroju szkół, podlegających Radzie szkolnej. A co do cenzury ministeryalnej, to ona nie jest już dziś wcale groźną, jak to niżej zobaczymy.

Jeżeli zaś chodzi o zakres działania, o władzę w dziedzinie szkolnictwa ludowego, to na tem polu jest dziś już Rada szkolna prawie wszechwładną, czego n. p. bardzo wymownym dowodem są dokonane w ostatnich dwóch dziesiętkach lat niesłuchanie ryzykowne eksperymenty w ustroju szkół ludowych i seminariów nauczycielskich bez jakiegokolwiek od rządu przeszkody. Owszem, Ministeryum oświecenia od lat blisko 20 tak dalece idzie zawsze na rękę reformatorskim dążnościom galicyjskiej Rady szkolnej krajowej, że nawet projekty ostatnich ważnych reform w dziedzinie szkolnictwa ludowego przyjmowało ono za swoje. Świadczą o tem następujące słowa byłego wiceprezydenta

Rady szkolnej krajowej, wypowiedziane w „Statucie Rady szkolnej krajowej.“

„Projekty ustaw przez Radę szkolną proponowane — pisze dr. Michał Bobrzyński tamże na str. 57 — znalazły też formę, ażeby bez naruszenia ustaw państwa uczynić zadość, jeżeli nie wszystkim, to wielu życzeniom kraju. Przychylnie rozważane, a probowane przez ministerstwo, które mimo zmiany w osobach ministrów, życzliwe wobec kraju i Rady szkolnej zajmowało stanowisko, wchodziły projekty do Sejmu jako przedłożenia rządowe, a przyjęte przez Sejm, miały zapewnioną sankcyę cesarską“.

Przyjaciele naszej Rady szkolnej krajowej utrzymują, jakoby Ministerjum nie pozwalało wychowywać naszej młodzieży w duchu szczerze narodowym, albo ostrą cenzurą krępowało treść książek szkolnych w dziale literatury czy dziejów ojczystych, lub wreszcie przepisywało bądź treść bądź liczbę ustępów w książkach szkolnych z historii austriackiej. Zdaniem jednak świadomych rzeczy, dzieje się to z winy „naszej“ Rady szkolnej krajowej, z impulsu jej urzędników, którzy są zwykle więcej austriackimi niż sam cesarz*). Oczywiście nie bez winy są tu także nasze decydujące sfery w kraju i Wiedniu, które nie tylko podobnych ludzi na te ważne stanowiska wyszukują, ale co gorsza, potem na ich szkodliwe działanie przez palce patrzą).

Mając zatem takie prawa, taką swobodę działania w zakresie szkolnictwa ludowego i taką „życzliwość każdego ministra oświaty, na jakież wyżyny możnaby wnieść system wychowawczy w galicyjskich szkołach ludowych, jakże wiele możnaby zrobić na polu oświaty i kultury dla tej tak bardzo od wieków cywilizacyjnie zaniedbanej dzielnicy?! Czy przy tych środkach prawnych nasza Rada szkolna nie powinna pokusić się o podjęcie wielkiej idei wiekopomnej Komisji edukacyjnej — idei odrodzenia narodu przez dobre wychowanie? Czy nie mogłaby przynajmniej stać się wyrocznią dla całej Polski zarówno w sprawach nauczania jak i wychowania? Niestety, nasza Rada szkolna ani tem wszystkiem stać się, ani tego wszystkiego robić nie może, bo poprostu do tego nie jest ani moralnie ani fizycznie — zdolną.

Przyczyna leży przedewszystkiem w złej organizacyi Rady szkolnej krajowej, o czem tyle już pisano i mówiono w kraju, że już chyba nie ma u nas inteligentnego człowieka, któryby

*) Godzi się tu podnieść dziwne i wcale nie wyjątkowe zjawiska, że n. p. autorowie podręczników do historii austriackiej lub do nauki języka niemieckiego otrzymują często posady dyrektorów, inspektorów krajowych, lub godność radcy dworu i t. p. jakby za największe zasługi na polu pedagogii, podczas gdy równocześnie wielu innych bez porównania więcej zasłużonych nauczycieli tak na polu literatury podręcznikowej jak i pracy szkolnej nie zwraca na siebie niczyjej uwagi.

nie znał przynajmniej ważniejszych usterek nowej ustawy o Radzie szkolnej krajowej. Powszechne też panuje mniemanie, że twórcom tej ustawy nie chodziło ani o sprawę wychowania, ani o dobro kraju, lecz jedynie o interes polityczny stronnictwa zachowawczego, które pragnie zatrzymać w swem ręku jak najdłużej ster szkolnictwa krajowego.

Dążność ta widna jest przedewszystkiem ze składu Rady szkolnej krajowej. Oto jedenastu(!) jej członków mianuje cesarz na wniosek ministra oświaty(!) oparty na propozycji namiestnika, trzech wybiera Wydział krajowy, (t. j. marszałek, bo Sejm mógłby przypadkiem wybrać kogoś, nie odpowiadającego życzeniu konserwatystów...) Do członków, mających prawo głosu, należy także nieokreślona bliżej liczba inspektorów krajowych i referentów szkolnych, (razem 8 urzędników Namiestnictwa), a tylko dwóch członków pochodzi z obywatelskiego wyboru i tych wysyłają rady miast Lwowa i Krakowa. Mamy więc zaledwie dwóch naprawdę autonomicznych członków przeciwko 14 mianowanym (zatem zawistym) członkom i **15 urzędnikom**, zależnych od namiestnika — w tej Radzie szkolnej, chlubiącej się obecnie swoją rozszerzoną autonomią...

Lecz idźmy dalej! Kiedy Józef Dietl podawał w roku 1865 projekt ustanowienia Rady szkolnej krajowej domagał się stanowczo: „Żeby we wszystkich sprawach naukowych, mianowicie co do wewnętrznego urządzenia szkół, co do planu naukowego, do sposobu nauczania, do kształcenia i mianowania nauczycieli słuchano zdania ludzi fachowych, t. j. czynnych nauczycieli, którym, powołanym do Rady szkolnej, pod tym względem **stanowczy głos przysługiwać powinien**“*). Lecz organizatorowie Rady szkolnej ani wówczas ani teraz nie posłuchali tej pożytecznej rady. Oto według wykazu z roku 1909 wchodzi obecnie w skład naszej naczelnej władzy szkolnej na mocy nowej ustawy: 1 arcybiskup, 2 kanoników, 1 proboszcz, 1 właściciel dóbr (hrabia), 1 radca Wydziału krajowego, 1 redaktor, 4 profesorów uniwersytetu, 1 profesor politechniki, 1 dyrektor szkoły handlowej, 2 dyrektorów gimnazjum, 1 em. prof. seminaryum z tytułem radcy dworu. Nadto ze sfer biurokratycznych oprócz namiestnika i wiceprezydenta Rady szkolnej: 1 radca Namiestnictwa, 3 starostów i 10 (w tej chwili już 11) krajowych inspektorów szkolnych.

Na tyłu zatem członków Rady szkolnej dano tylko jedno miejsce dla przedstawiciela szkół średnich, jedno dla reprezentanta szkół ludowych względnie seminaryów nauczycielskich i jedno dla szkół handlowych względnie przemysłowych. W praktyce jednak stosunek ten wypada jeszcze gorzej, bo oto dziś w całej Radzie szkolnej krajowej **nie ma żadnego**

*) „O reformie szkół krajowych“. Zesz. I. str. 52.

„nauczyciela“ ani z gimnazjum ani ze szkół realnych ani ze szkół ludowych(!)

Co więcej! Aby taki dla spokoju Rady szkolnej niebezpieczny wtřet nie znalazł dla siebie żadnej furtki otwartej, zastrzeżono wyraźnie w ustawie, że delegaci z miast Lwowa i Krakowa „nie mogą być nauczycielami, podlegającymi Radzie szkolnej krajowej“(!) co za idealna przezorność! Oczywiście, tacy nauczyciele, którzy zasłużyliby sobie na zaufanie demokratycznej Rady miasta Lwowa lub Krakowa, niezawodnie należą do kategorii ludzi zbyt ciekawych, zbyt podejrzliwych, a w każdym razie nazbyt niepewnych, mogliby zatem stać się w Radzie szkolnej bardzo niewygodnymi cenzorami pewnych postępków lub dążeń... Wicę raczej pogwałcić wszelkie względy publicznego dobra oraz prawa obywatelskie nauczycieli, aniżeli ustąpić cośkolwiek ze swego ciasnego egoizmu partyjnego! Co jednak w tej sprawie najwięcej zadziwia, to nader smutny fakt, że wniosek o niedopuszczenie do Rady szkolnej krajowej nauczycieli z wyboru miast Lwowa i Krakowa złożył do łaski marszałkowskiej w Sejmie dnia 31. października 1903 naprzód sam poseł Tomaszewski, dyrektor gimnazjum i preses Polskiego Towarzystwa pedagogicznego(!), a w dniu 8 października 1904 wspólnie z drugim narodowym demokratą, posłem Głębinińskim, obecnym ministrem kolei. Oto jakimi dziwnymi drogami chadza u nas czasem myśl wsteczna, zanim dostanie się w postaci ustawy do arsenału politycznych zdobyczy naszych konserwatystów!

W ten sposób Rada szkolna krajowa pozbawiona jest w swoim arcy-sztucznie skonstruowanym składzie nie tylko autonomicznych, niezawisłych przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, nie tylko obywatelskim duchem owianych nauczycieli, z wyboru korporacyi nauczycielskich pochodzących, ale nawet wogóle potrzebnej ilości sił fachowych a zwłaszcza ze sfer nauczycielstwa ludowego.

I doszło do tego, że szkolnictwo ludowe, obejmujące przeszło pięć tysięcy szkół i około 14 tysięcy osób nauczycielskich, niema dziś w Radzie szkolnej nie tylko własnego przedstawiciela, ale wogóle kogoś, który cieszyłby się znajomością szkoły ludowej z własnej praktyki. Brak fachowych ludzi ze szkół średnich w gronie członków Rady szkolnej łąta się obecnie przynajmniej w ten sposób, że pewną liczbę (obecnie sześciu) czynnych nauczycieli przydziela się do Rady szkolnej na referentów spraw tych zakładów. Atoli dla spraw szkolnictwa ludowego i tego rodzaju surogat „radców szkolnych“ uznano za zbytęczny co jest klasycznym dowodem albo zupełnej ignorancyi znaczenia szkoły ludowej w kulturalnym rozwoju społeczeństwa, albo też... celowego jej zaniedbywania.

Przeciwno nowej ustawie o Radzie szkolnej występuje z całą stanowczością prasa nauczycielska, między innymi: „Muzeum“,

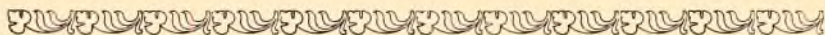
(1906 r. zesz. I., 1909 zesz. I. i III., 1910 zesz. 5) i „Głos nauczycielstwa ludowego“, (1906 str. 109, 136, — 1907 str. 126, — 1909 str. 49, — 1910 str. 347).

Poddano tę ustawę także druzgocącej krytyce w radach miejskich Lwowa i Krakowa oraz w Sejmie (poseł Głąbiński 14 marca 1907, poseł Adam 30 września 1908, a najdosadniej poseł Bandrowski, prezes sejmowej Komisji szkolnej, w sprawozdaniu sejmowym o wniosku posła Adama w r. 1910 oraz członek Rady szkolnej krajowej, redaktor Konopiński, w swoim niedawno wydanym „Sprawozdaniu delegata rady m. Krakowa do Rady szkolnej krajowej“).

W tych licznych protestach podniesiono zgodnie szkodliwość nowej ustawy zarówno dla szkolnictwa krajowego i nauczycielstwa, jak i dla powagi samej Rady szkolnej krajowej, która w swoim obecnym składzie — jak zauważył w Sejmie poseł Głąbiński — „nie cieszy się takim ogólnem zaufaniem, jakie mieć powinna jako najwyższa magistratura w kraju“, a której „praktyczne skutki — jak stwierdził w sprawozdaniu sejmowym poseł Bandrowski — zakrawają wręcz na ironię“.

Mimo tak powszechnych, tak silnych głosów potępienia nasze decydujące czynniki ani myślą o usunięciu złego. „Naj bude, jak buwało“, — to ich odwieczna zasada. Mniejsza o to, że Rada szkolna wlecze bezużyteczny żywot suchotniczy, że szkolnictwo wskutek tego upada, — byle tylko ich interesy partyjne nie poniosły uszczerbku! Taki wniosek nasunąć się musi koniecznie z postępowania w tej sprawie naszych sfer rządzących.

(C. d. n.).



Jak zachęca się u nas nauczycielstwo do piśmiennictwa.

Powszechne podnoszą się skargi, że w Galicyi, w kraju cieszącym się swobodą konstytucyjną, ruch na polu literatury dydaktyczno-pedagogicznej — zamiast się rozwijać i zakwitnąć do tego stopnia, iżby zasilać mógł także inne nasze kraje, w niewoli jęczące, — coraz bardziej słabnie a nawet chyli się już do zupełnego upadku.

O tem, co i jak się u nas pisze z zakresu wychowania publicznego, a dalej o przyczynach upadku piśmiennictwa i wogóle ruchu pedagogicznego w kraju naszym dałoby się wiele, bardzo wiele pisać. Nie zamierzamy jednak na tem miejscu temi sprawami szerzej się zajmować, lecz natomiast przedstawiamy tylko jeden — prawdopodobnie z wielu często zdarzających się faktów, fakt charakterystyczny, który sam stanowi już wymowną odpowiedź, dlaczego w obecnych czasach galicyjskie piśmiennictwo

na polu dydaktyczno-pedagogicznem uległo prawie zupełnemu zanikowi. Fakt ten jest następujący: Uchwałą z dnia 4 marca 1902 r. l. 4692 postanowiła galicyjska c. k. Rada szkolna krajowa wydać własnym nakładem po zasięgnięciu opinii znawców, tablice do nauki zręczności (slöjdu) z zakresu pszczelnictwa, których autorem jest b. profesor gospodarstwa c. k. seminaryum męskiego p. Stanisław Harlender, zaś wykonawcą p. Franciszek Pękrzyc, nauczyciel w Krakowie. Opinia znawców wypadła jak najkorzystniej, a tablice wraz z obszernym tekstem przesłał p. Harlender do Rady szkolnej kraj. w oznaczonym terminie, za czem nastąpiła umowa co do remuneracyi, jako wynagrodzenia za tę pracę. (Recenzye te korzystne wydali: c. k. inspektor kraj. Bruchnalski i prof. uniwersytetu dr Teofil Ciesielski, które w odpisach dołączone były do pisma Rady szkol. kraj. z 4 marca 1902 r. l. 4692).

I zdawało się, że pójdzie dalej po umowie sprawa ta gładko zwłaszcza, że Rada szkolna krajowa w swem drukowanym „Sprawozdaniu“ z roku 1903 ogłosiła, iż tablice te do szerokiego użytku w kraju wnet zostaną wydane. Autor zaś był pełen najlepszych nadziei tem więcej, że go ta praca wiele czasu i pieniędzy kosztowała.

Wkrótce potem odbyła się we Lwowie wystawa pasiecznicza, na której Rada szkolna owe tablice wystawiła i na której autor otrzymał za tę pracę medal srebrny i dyplom uznania. Nadmienić tu wypada, że całą tę tak odznaczoną i uznaną pracę, wykonał p. Harlender na zamówienie c. k. Rady szkolnej kraj. i że władza ta poczyniła nawet kosztorysy co do wydania tablic (według Pillera). I na tem urywa się pierwsza część tego charakterystycznego faktu, poczem następuje czekanie, czekanie oraz różne obiecanki, złudzenia i cisza bez końca... Zniecierpliwiony autor tą ciszą i długiem czekaniem tak na wydanie tablic, jak i na wynagrodzenie, począł wysyłać do Rady szkolnej kraj. liczne urgensa (ostatni z 6/9 1906 L. 402), na które Rada szkolna nie raczyła nawet odpowiedzieć. I znowu cisza i cisza. Sądząc, że może wszyscy w Radzie szkolnej wymarli, skoro nie nadchodzi od niej żadna odpowiedź, odbył autor podróż do Lwowa i w tej sprawie żądał wyjaśnienia u radcy Zaleskiego i radcy ks. Głodzińskiego, którzy uspokoili go i zapewnili, że sprawa wnet ostatecznie załatwioną będzie.

Gdy jednak to załatwienie znowu nie nadchodziło, gdy nawet tej pracy zwrócić nie chciano i gdy tylko cisza zalegała, wysłał autor, zniecierpliwiony do ostatka, list polecony w dniu 25. listopada 1909 r. do samego wiceprezydenta dra I. Dembowskiego z przedstawieniem całej sprawy a zarazem z zagrożeniem oddania tejże na drogę sądową. List ten polecony odniósł taki skutek, że p. wiceprezydent nie uznał za stosowne nań odpowiedzieć i znowu zapadła cisza. Wobec tego zlekceważenia zmuszony był p. Harlender zwrócić się rzeczywiście na drogę są-

dową i wytoczył Radzie szkolnej krajowej proces o niedotrzymanie umowy, który jest w toku.

Fakt ten podajemy na podstawie informacji, otrzymanych od samego autora prof. Harlendera a ilustruje on najlepiej stonunki, jakie panują w naszej Radzie szkolnej krajowej. Jakżeż pięknie „zachęcają“ one autorów do pisania podręczników, choćby na zamówienie Rady szkolnej krajowej! [Tak „wspaniale“ popiera się u nas ruch pedagogiczny wśród nauczycielstwa.



Ze „Sprawozdania“ delegata miasta Krakowa do c. k. Rady szkolnej krajowej.

(Ciąg dalszy).

Ciekawie wygląda sposób, w jaki odbywa się referowanie spraw w Radzie szkolnej. Co do tego podaje p. K., że przeważnie referentami „olbrzymiej większości spraw, nie wyjmując nominacji, pensjonowania, awansów, dyscyplinarek nauczycieli i uczniów i t. d. są urzędnicy konceptowi namiestnictwa, przydzieleni do Rady szkolnej, którzy powierzone lub narzucone im sprawy załatwiają wprowadzając ze „skrupulatnością“ według litery prawa ale bez głębszego wnikania w istotę sprawy i bez rozważania okoliczności, które na nią się składają; nie mają bowiem oni doświadczenia, i nie znają ani pracy nauczycielskiej i jej trudności z przeróżnymi odcieniami, ani też życia i charakteru dziatwy i młodzieży szkolnej. Inspektorzy szkolni krajowi zmuszeni często wyjeżdżać na wizytację, otrzymują stonunkowo mało spraw do referowania i przeważnie zadowolić się muszą rolą słuchaczów i wotantów. Inspektorów krajowych jest wszystkich 11, z czego przypada 6 na szkoły ludowe. Szkół tych w bieżącym roku szkolnym było w kraju 5049 z 13.669 klasami i z personelem blisko 14 tysięcy sił nauczycielskich liczącym, do czego jeszcze doliczyć należy: 18 seminarjów naucz. państwowych i 22 prywatnych z personelem 356 osób. Tem wielkiem ciałem zarządza i kieruje właściwie tylko sekcya I. Rady szk. kraj., składająca się z wiceprezydenta, trzech wyższych urzędników namiestnictwa, sześciu inspektorów krajowych i siedmiu członków „autonomicznych“.

Kierunek pedagogiczny i naukowy całego szkolnictwa lud. spoczywa w ręku tych sześciu inspektorów krajowych, przyczem na każdego przeciętnie przypada 838 szkół lud., względnie 2330 klas i przeszło 2000 osób, nie licząc seminarjów, które bardzo wiele zabierają im czasu. „Aby bogdaj raz na 10 lat zwiedzić jedną szkołę — pisze p. K. — musiałby inspektor kraj. zwizytować na rok 83 szkół względnie 213 klas i ocenić pracę 200 nauczycieli“. Uważa więc, że nadzór ten w obecnym składzie i w obecnej liczbie pod wieloma względami chromać musi.

Ponieważ inspektorzy kraj. więcej podróżują i wizytują szkoły, więc referentami spraw szkolnych rzadko być mogą. Wyręczają zatem ich owi conceptowi urzędnicy, wypożyczeni z namiestnictwa, co do których — jak pisze p. K. „niepodobna się łudzić, że odbywszy spacer z biur namiestnictwa do departamentu Rady szkolnej, przestaną zaraz czuć się tem, czem byli dotąd i czem będą w niedalekiej przyszłości. Są to przecież kandydaci do wyższych stopni w służbie politycznej a nie w administracji szkolnej“. Losy więc nauczycieli i ich rodzin zależą często od tych przygodnych, a bez doświadczenia różnych referentów i referencików. Nie też dziwnego, że nauczycielstwo, chcąc sobie zaskarbić ich względy snuje się po ich biurach, a załatwienie spraw osobistych nauczycielskich kończy się na wszelki sposób na tem, że Rada szkolna kraj. musi polegać na pisemnych relacjach Rad szkolnych okręgowych t. j. inspektorów okręgowych, gdyż inspektor krajowy nie zna często wcale nauczycieli lub zna go tylko z hospitacji, przed kilkunastu laty odbytej.

Najciekawszem jednak tutaj jest to — co p. K. podnosi, że ci krajowi inspektorzy z reguły co do kwalifikacyj*) nauczycielskich z ich okręgu zawsze dawali samodzielne wyjaśnienia rzeczowe (sic!). Gdy się weźmie jeszcze na uwagę, że członkowie sekcji I. nigdy nie są na posiedzenia przygotowani, bo się ich o sprawach, mających być przedmiotem obrad, nigdy nie zawiadamia i porządku obrad nie przesyła, łatwo zrozumieć, jakie skutki pociąga dla sprawy to załatwianie jej przez niefachowego, często niedoświadczonego referenta ściśle według ustawowego szablonu i przy tem, jakby umyślnem stawianiu członków autonomicznych w takim położeniu, ażeby się w sprawach zorientować nie mogli.

Z przedstawienia p. K. wynika, że najwięcej może czasu zajmują Radzie szkolnej kraj. sprawy dyscyplinarne nauczycielstwa i uczniów i że dlatego głównem niejako i ulubionem jej zajęciem jest prowadzenie śledztw, dochodzeń dyscyplinarnych, wydawanie wyroków, przerzucanie ze względów służbowych itp. sprawy, które nadają jej charakter więcej policyjno sądowy aniżeli oświatowo pedagogiczny.

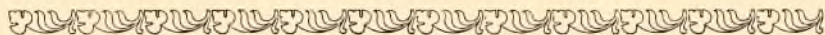
Delegat p. K. tak to spostrzeżenie wyraża: „Nadto posiedzenia sekcyjne przeładowane są sprawami, dla których załatwienia właściwie osobne jakieś należałoby w obrębie Rady szkolnej wytworzyć ciało. Tutaj należą n. p. sprawy dyscyplinarne uczniów i nauczycieli, zajmujące bardzo wiele nieraz czasu, a trudne do rozstrzygnięcia przez ludzi, nieznających ani szkoły dotyczącej, ani personalu nauczycielskiego, ani charakteru uczniów. Następstwem tego jest, że sekcya, znużona tego

*) Niezawodnie delegat p. K. pomylił się i zamiast aplikacyi napisał kwalifikacyi. (Przyp. Red.).

rodzaju sprawami, nie ma dość sił i czasu do zajęcia się aktualnymi sprawami edukacyi publicznej.“

Z tego oświadczenia widać więc, że Rada szkolna zużywa całą energię głównie w tym jednym kierunku i że dlatego nie starczy jej tejże ani też czasu dla najważniejszych spraw t. j. oświatowych. Nic też dziwnego, że te ostatnie skazane są w Radzie szkolnej na zaniedbanie.

(C. d. n.)



Węgiel związkowy.

W ubiegłym roku naczelny Zarząd naszego Związku zajął się dostarczeniem dla swych członków tańszego i dobrego węgla, wychodząc z założenia, że organizacja może i powinna przynosić korzyści materialne i działać przez to także na polu ekonomicznym w kierunku uregulowania cen różnych artykułów. Początkowa ta akcja węglowa zaczyna się coraz więcej przyjmować i rozwijać, co daje rękojmię, że w przyszłości może przybrać wielkie rozmiary z pożytkiem dla nauczycielstwa. Węgiel jest artykułem, który w codziennem życiu ma wielkie znaczenie a z którego handlarze ciągną niezmierne zyski, ustanawiając dowolne ceny i wyzyskując przez to konsumentów. Jeżeli nauczycielstwo zrozumie doniosłość tej zapoczątkowanej akcji węglowej w Związku krajowym i poprze ją solidarnie przez jak najliczniejsze zamówienia, wówczas dopiero będzie mogła ona przynieść tak samemu nauczycielstwu jak i biedniejszemu warstwom społeczeństwa wielkie korzyści, regulując niesłychanie ceny tego produktu. Ceny bowiem w kopalniach zależne są także od ilości zamówionych wagonów, bo przy wielkich zamówieniach otrzymuje się wielki rabat, który może wpłynąć na znaczne obniżenie ceny węgla a nie do kieszeni różnych pośredników.

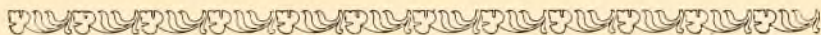
W obecnym roku zajmiemy się dostawą tak samo jak w roku ubiegłym węgla z Śląska Górnego pierwszorzędnej jakości i wartości, o wysokiej ilości kaloryi za pośrednictwem Banku przemysłowo-budowlanego w Krakowie, którego inserat znajduje się w każdym numerze Głosu a nadto węgla krajowego, marki „Krystyna“ i „Artur“. Węgiel ten krajowy jest znacznie tańszy, ale też i jakość jego niższa niż górnośląskiego i dlatego na dalsze odległości, gdzie koszty przewozu są bardzo wysokie, opłaca się sprowadzać tylko węgiel jak najlepszej jakości a to z tego powodu, że go znacznie mniej do użytku potrzeba.

Wiadomą jest rzeczą, że większe zamówienia węgla t. j. wagonami skutecznia się najczęściej z wiosną, albowiem cena wtedy jest znacznie niższa niż w jesieni lub zimie.

Zwracamy się tedy do Kolegów i Koleżanek,

aby te zamówienia skuteczniały tylko przez Zarząd naczelny kraj. Związku.

Bliższych szczegółów co do cen i warunków jeszcze nie podajemy, bo ceny węgla konwencyonalne na sezon wiosenny nie są jeszcze uregulowane. Ustalenie cen nastąpi z początkiem kwietnia i wtedy też podamy dokładne ceny i warunki kupna węgla związkowego. To tylko dodać musimy, że ceny na wiosnę będą niższe niżeli zimowe.



H A S Ł O.

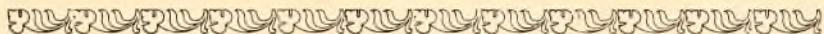
*Nie wolno nam w niemocy dalej trwać,
Na życia znój bez miary się użalać;
Wszak liczbą my i czuciem silna brać,
Zacznijmy raz zamiary w czyn utrwać!*

*Gdy długa noc i darmo czekać zórz,
Rozpalmy sami światła złote znicze!
Nie łódźmy się, że może gdzieś od wzgórz
Promyki łaski błysną! — to zwodnicze.*

*Nie czekać nam, czekanie studzi żar,
Usypia myśl, spoistość sił rozprzęga;
Nie czekać nam, lecz iść w bitewny gwar,
Gdy przeciw nam zło szpony swe wyteża.*

*Do Związku nam, powiżać serca, dłoń,
Związkowych cnót zasilać strumień żywy;
Do Ognisk nam, na bój hartować broń,
Zaczerpnąć sił i krzepić serc porywy!*

Lemiesz.



RUCH NAUCZYCIELSKI I WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Rzeszów. Ognisko kraj. Związku naucz. lud. w Rzeszowie odbyło 2 lutego br. walne zebranie, którego celem było doroczne sprawozdanie z czynności Zarządu i wybór nowego Zarządu. Zagajając zebranie wspomniął przewodniczący kol. Pelc w głównych zarysach o działalności Zarządu w ubiegłym roku, a w szczególności o petytych do Parlamentu i Ministerstwa, obejmujących żądanie zmiany § 55 ust. państw. i przejęcia przez państwo 50 proc. na cele szkolnictwa ludowego w Austrii. Petytce wręczono posłowi Bombie, który zajął wobec tej sprawy jak najprzychylniejsze stanowisko i przyrzekł sprawą tą szczerze się zająć. Przewodniczący poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne zmarłej koleżance śp. Malickiej,

która całą duszą była oddana Ognisku i nie małe na tem polu położyła zasługi. Przez powstanie oddali zebrani hołd zmarłej.

Sprawozdanie kasowe za rok 1910 przedstawia się następująco:

Przychód	K 784.70
Rozchód	K 352.40

Pozostałość . . K 432.30

Fundusz zeszytowy za czas od 1 lipca 1909 do końca r. 1910 wynosi 218 K 25 h.

Po udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutorium wybrano nowy Zarząd, a mianowicie:

Prezes kol. Pelc, zast. prezesa kol. Lach, sekretarz kol. Ziemiański, skarbnik kol. Marszałek Stanisław. Członkowie Zarządu kol.: Kowalowa, Pohlman, Andres, Lach, Luśniak, Kowalski, Mięksiz, Pohorski, Synowiec.

Wielu kolegów napiętnowało w dosadnych słowach obojętność niektórych starszych kolegów i koleżanek wobec Ogniska. Podkreślono, że ci starsi, zamiast dać przykład młodszej braci, sami usuwają się w cień, jakby to Ognisko było towarzystwem nienauczycielskiem lub ze szkodą działało na rzecz interesów nauczycielstwa. Trudno pojąć, by dzisiaj w walce tak gorącej o byt wszystkich stanów, w walce rozpoczętej na szerszą skalę a prowadzoną przez Naczelny Zarząd Kr. Zw. w Krakowie wspólnie z nauczycielstwem austriackiem, opartej o Parlament i Koło polskie we Wiedniu, nie zrozumiało, że tylko zszeregowane nauczycielstwo w Ogniskach powinno tę akcyę poprzeć, dając do zrozumienia czynnikom decydującym, że walka rozpoczęta opiera się nie na garstce malkontentów, ale na całej masie pracowników. Smutne to ale prawdziwe. Widocznie dobrze się im dzieje i nie potrzebują polepszenia bytu. Ciekawimy, czy także nie pośpieszą do stołu zastawionego lepszą strawą od dzisiejszej, a wywalczonej przez postępowe nauczycielstwo?

W końcu uchwalono następującą rezolucyę:

„Wobec gorącej walki o byt, jaką zainicjował Naczelny Zarząd Kraj. Związku naucz. lud. w Krakowie w porozumieniu z wszystkimi Towarzystwami naucz. w Austrii i zainteresował akcyą tą nie tylko Koło polskie, Parlament ale i Rząd, Walne zebranie rzeszowskie Ogniska uchwala odnieść się do Komitetu wiecowego, który stoi ponad wszystkimi towarzystwami w Galicyi, by celem poparcia żądań nauczycielstwa ludowego zwołał wiec krajowy we Lwowie, ewentualnie w porozumieniu z Towarz. naucz. austr. wiec państwowy we Wiedniu“.

Skawina. „Ognisko“ nasze świętowało dnia 15 lutego b. r. prawdziwe święto, bo na „Walne Zgromadzenie“ przybyli nie tylko prawie wszyscy Członkowie, lecz również gościliśmy u siebie delegata naczelnego Zarządu p. Depowskiego, delegata naucz. do Rady szkolnej okręg. kol. Taroniego, oraz gości kol. Jodłowskiego i kol. Kotowskiego, a zebranie to pozostało w sercach wszystkich uczestników nadzwyczaj miłe wspomnienie.

Przebieg jego był następujący. Przewodnicząca, przedstawivszy zebrany delegatów i gości, zaprosiła ich do prezydium, a następnie podjękowszyszy członkom za liczne przybycie, wezwała tychże, aby przy wyborze Zarządu nie krępowali się niczem, lecz aby głosowali na tych, którzy obowiązek, na nich nałożony, spełnią gorliwie i sumiennie.

Po odczytaniu protokołu przedstawił sprawozdanie kasowe skarbnik wykazując, że stan kasy w tym roku przedstawia się nader pomyślnie, wynosi bowiem po strąceniu wydatków 217 Kor. 17 h. i zaznaczył, że z kasy „Ogniska“ udzielono Członkom w ciągu roku 27 pożyczek na kwotę 426 K. Z kolei odczytał sekretarz sprawozdanie z czynności Zarządu, które wykazuje stały rozwój naszego „Ogniska“, i tak członków przybyło 3, posiedzeń plenarnych odbyło się 7, na których było 5 odczytów, omawiano też na nich różne sprawy bieżące a udział w posiedzeniach był zawsze liczny. Dzięki odczytowi kol. Smyczyńskiego liczba prenumeratorów „Głosu naucz. lud.“ wzrosła z 5-ciu do 20-tu. Oprócz tego odbyło się kilka posiedzeń Wydziału Ogniska.

Na wniosek kol. Polka udzielono ustępującemu Zarządowi absolutoryum i wyrażono votum zaufania przez powstanie, a następnie zabrał głos del. naucz. do Rady szk. okr. i złożył sprawozdanie ze swej czynności, za co przewodnicząca podziękowała mu imieniem całego „Ogniska“, zaznaczając, iż należy się p. del. tem większe uznanie, ponieważ jest to pierwszy wypadek w życiu naucz. z e w s z e c h m i a r g o d n y do n a ś l a d o w a n i a. Potem nastąpiły zapytania, na które delegat odpowiadał wyczerpująco. Następnie zabrał głos del. Naczel. Zarządu, a wyrażwszy radość z solidarności, jaka w naszym „Ognisku“ panuje, wykazał jakie korzyści daje Członkom organizacya, a wkońcu wykazał szczegółowo czynności Naczel. Zarządu, zmierzające bądź to do poprawy naszego bytu materialnego, bądź też do reorganizacyi naszego szkolnictwa a Przewodnicząca podziękowała mu gorąco za słowa otuchy i zachęty. Przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: powtórnie Z. Pawłowska, jako prezes, J. Smyczyński, jako zastępca prezesa, M. Sowiński, jako skarbnik, — a J. Kielar, jako sekretarz. Do wydziału weszli: p. p. W. Gazdeczka, J. Cieszanowski, F. Nowotny i E. Abrachamówna. Do komisji rewizyjnej wybrano: p. p. A. Ścisłównę, W. Kunzównę i S. Radzika.

(Z naszej strony z przyjemnością podnieść musimy, że Ognisko skawińskie nadzwyczaj pięknie się rozwinęło, że życie panuje w niem prawdziwie koleżeńskie i bardzo ożywione, co w znacznej części jest zasługą dzielnego przewodniczenia kol. Pawłowskiej. Z wielkiem uznaniem podnieść nam wypada, że kol. Taroni, jako delegat nauczycielski do Rady szkolnej okręgowej w Podgórzu składa przed swymi wyborcami sprawozdanie z swej czynności delegackiej. Kontakt taki delegata z nauczycielstwem uważamy za bardzo pożądanym i pożytecznym. Może teraz delegaci innych okręgów pójdą za przykładem kol. Taroniego. Przyp. Red.)

Jasto. W dniu 11 marca 1911 r. odbyło się Walne Zgrom. członków Ogniska aucz. w Jasle. Na zgromadzenie nasze przybył prezes „Związku“ kol. Stanisł. Nowak, gdzie witano go bardzo serdecznie a przemówienie jego obdarzono oklaskami, bo było pełne pięknych myśli i zachęty do łączenia się i solidaryzowania i jak najliczniejszego przystępowania na członków Ogniska, bo tylko silnie zorganizowani pod jednym sztandarem wywalczyć możemy to — co nam się słuszenie należy.

Ognisko nasze liczyło w roku 1910. 42 członków.

Po referacie p. Stan. Kaniowskiego „o solidarności koleżeńskiej“ i ref. p. E. Ziolińskiego „Sprawa założenia towarzystwa Pedologicznego“ wywiązała się żywa dyskusya.

Do Zarządu na rok 1911 wybrano przez aklamacyę:

PP. Kaniowskiego, prezesem, Bahrównę, zastępczynią, Kosydara, sekretarzem i skarbnikiem.

Następnie interpelowano prezesa Związku p. Nowaka w sprawie dostawy węgla związkowego — legitymacyi kolej. dla naucz. a nadewszystko proszono go, aby Zarząd naczelny obmyślił środki tak, iżby każdy z członków Związku otrzymywał „Głos naucz.“, bo w ten sposób będzie większa możność uświadamienia o celach i pracach organizacyjnych, porozumienia się i wymiany myśli.

Sekretarz.

Zjazd koleżeński. Podpisani upraszają kolegów, którzy w r. 1901. ukończyli czwarty kurs c. k. seminarium nauczycielskiego męsk. w Rzeszowie o zgłoszenie się do dnia 20. kwietnia b. r. pod adresem jednego z komitetowych, co do swego udziału w zjeździe koleżeńskim. Komitetowi: Gniewek Józef naucz. kier. Dąbrowa p. Trzciana, Lityński Stefan naucz. kier. Dojazdów p. Kocmyrzów, Merklinger Karol naucz. kier. Łukawiec p. Strążów, Świetlik Tomasz naucz. Głogów.

Zjazd odbędzie się dn. 5—6 lipca b. r.

Nowy typ nauczyciela w Galicyi. Prócz dotychczas znanych kategorii nauczycielskich przybywa drogą urzędową zupełnie nowa kategoria, na gruncie galicyjskim. Oto w „Dzienniku urzędowym“ w numerze 5. z 28 lutego b. r. ogłasza Rada szk. okr. w Bochni konkurs na posadę „pod-

władnego“ nauczyciela w 4-ro kl. szkole im. Brodzińskiego. Co to za kategoria, tego nie objaśnia bliżej.

Sprawa żulińska nie jest jeszcze ukończoną, mimo, iż już tak długo się toczy. Sąd nie był w stanie z nią się jeszcze uporać. Z tego też powodu jak i z powodu przeniesienia naucz. Greissa pojawiła się ta sprawa w dniu 10 b. m. w parlamencie w formie interpelacji.

Pos. Bieniowski zapytał ministra dla Galicji o powody przeniesienia nauczyciela Greissa z Żulina.

Minister oświadczył, że na najbliższem posiedzeniu Koła da szczegółową odpowiedź, bo nie przygotował się na tę interpelację. Na razie może powiedzieć na podstawie tej rozmowy z Greissem, że Greiss sam chciał przeniesienia.

Pos. Zamorski wskazał na niejednolite postępowanie Rady szkolnej krajowej wobec nauczycieli polskich i ruskich. Wobec nauczycieli ruskich postępuje Rada szkolna łagodnie, dając tem pochop gminom ruskim do pozbywania się nauczycieli, którzy się im nie podobają, bez względu na to, czy są Polakami, czy Rusinami innych przekonań politycznych niż Ukraińcy. Mowca przyłączył się do wniosków posła Bieniowskiego. Od ministra oświaty należy żądać odpowiedzi na interpelację w sprawie żulińskiej, wniesioną w grudniu z r. przez mowcę. Wkońcu żądał pos. Zamorski upoważnienia do wniesienia do ministra spraw wewnętrznych interpelacji w sprawie nocnego napadu na szkołę w Żulinie w lutym b. r.

Koło polskie przychyliło się do wniosku Bieniowskiego i życzeń pos. Zamorskiego.

Na tę interpelację p. Bieniowskiego dał minister Zaleski w dniu 16 b. m. wśród powszechnej uwagi w tej sprawie wyjaśnienie:

„Zasuspendowanie nauczyciela Greissa i jego żony nastąpiło na żądanie sądu w Stryju z 13 października u. r. z powodu podejrzenia o czyny karygodne. Ponieważ jednak ten sam sąd odwołał w listopadzie swoje poprzednie doniesienie i oświadczył, że prokuratora państwa zgłosiła wniosek o przeprowadzenie dochodzeń tylko przeciw Greissowi, Rada szkolna cofnęła zawieszenie w wykonywaniu obowiązków nauczycielskich Greissowej, utrzymała zaś zawieszenie w urzędowaniu Greissa ze względu na wytoczone mu śledztwo dyscyplinarne z powodu używania niedozwolonych środków kary na uczniach w szkole. Przestłuchiwany Greiss zaprzeczył stanowczo, jakoby pobił Kochańczuka, przyznał jednak, że stosował niekiedy wobec dzieci chłostę cielesną. — W lutym r. b. Greiss prosił o przeniesienie go z Żulina, więc Rada szkolna kraj. uchwałą z 27 lutego przeniosła go na równorzędną posadę do Rzędzianowic koło Mielca, polecając Radzie szkolnej okręgowej w Mielcu, aby jego żonie nadała przy tejże szkole posadę nadetatową. Tymczasem uchylono zasuspendowanie.

Wiadomości o gwałtach, dokonanych na Greissach w Żulinie są przedmiotem ścisłych dochodzeń. Stwierdzono że w listopadzie r. u. dzieci wiejskie uszkodziły mogiłę dziecka Greissów na cmentarzu i że w nocy z 8 na 9 lutego b. r. wybito szyby w mieszkaniu Greissów. Starosta, dowiedziawszy się o tem, przybył natychmiast na miejsce i wydał stosowne zarządzenia. Dochodzenia są w toku“.

Pos. Bieniowski oświadczył, że odpowiedź ministra go nie zadowalnia. Faktem jest, że Greissa zawieszono w urzędowaniu wbrew ustawie, oraz że nie zabezpieczono od napadów, mimo że starostwo i żandarmerja wiedziały o pogroźkach pod adresem Greissów. Jeżeli Greiss prosił o przeniesienie, to nie należało go niem ukarać i rzucać go do najgorszej szkoły.

Pos. Skarbek nazwał postępowanie Rady szkolnej krajowej nieaktownem. Przeniesienie nauczyciela z jednego końca kraju na drugi w takich warunkach jest ustąpieniem przed terorem.

W tym samym duchu przemawiał pos. Ptaś.

Wiedeński „streber“. Z pośród wiedeńskiego nauczycielstwa „zasły-

nał⁴ swym oryginalnym pomysłem jeden nauczyciel, znany tam karyerowicz który, chcąc zwrócić uwagę władz na swoją ultraloyalność, wniósł na zbliżającą się konferencję okręgową wniosek tej treści, ażeby ćwiczenia piśmienne uczniów szkół wiedeńskich, nie poprawiało nauczycielstwo czerwonym atramentem, lecz używało do tego celu tylko żółtego atramentu. Uważa ten „pomysłowy” nauczyciel w swoim wniosku, że czerwony atrament w zeszytach przedstawia dzieciom przed oczy ciągle ulubiony kolor socjalistów, że dzieci do tego rewolucyjnego (!) koloru się przyzwyczajają, czemu też przypisać i zawdzięczać głównie należy, że coraz gwałtowniej rozszerza się w Wiedniu socjalizm (sic!!).

Jako wierny Austriak wyraża najgłębsze przekonanie, że wyrugowanie czerwonego a wprowadzenie natomiast żółtego atramentu w szkołach przyczyni się niezmiernie do wyrobienia patryotyzmu austriackiego (sic); uczniowie bowiem widzieć będą w zeszytach austriacki kolor czarnożółty — no i wyraża nadzieję, że tym sposobem wygubi się socjalizm w Wiedniu (!!!) Ubawieni wiedeńscy nauczyciele tym projektem i zapatrywaniem przepowiadają w pismach swych temu czarno-żółtemu „streberowi” wysoką karyerę, bo wysadzenie z fotelu ministeryalnego bar. Stürgkha i objęcie po nim teki...

Tak to — jak widzimy — wszędzie a więc także i w Wiedniu znajdują się wśród nauczycielstwa owi karyerowicze, którzy na różnych konikach, czyto ultraloyalizmu czy też ultrapobożności i t. p. a nie pracą i zasługami, wspinają się, aby dostać się na wyższe stanowiska. W Wiedniu i na zachodzie zwykle ta jazda prowadzi do ośmieszenia się; u nas niestety często jeszcze do upragnionego celu.

Polskie Muzeum etnograficzne otwarto uroczystie w dniu 19 lutego b. r. w Krakowie przy ulicy Studenckiej L. 9, a tworzy ono niejako początek do właściwego, którego w Polsce nie posiadamy. Mieści się ono w trzech ubikacjach. W pierwszej urządzono izbę krakowską, w dwóch następnych pomieszczono ciekawe zbiory z życia ludu polskiego i ruskiego. Muzeum to powstało dzięki zabiegom i pracy podgórskiego inspektora szkolnego okręg. p. S. Udzieli, którego też obrano kustoszem tegoż muzeum.

Upraszamy usilnie naszych P. T. Prenumeratorów, ażeby przy korzystaniu z umieszczonych w naszym piśmie ogłoszeń, powoływali się zawsze na „GŁOS NAUCZYCIELSKI”.

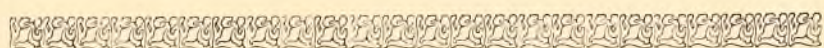


Zamieniam się

za stałą posadę w Chodorowie na miejscowość tylko taką, gdzieby było gimnazjum, najchętniej w Galicyi wschodniej; może być jednak i w zachodniej. Koleżanki, którymby nic na gimnazjum nie zależało, natomiast możeby chciały być bliżej Lwowa zechcą zgłosić się w jak najkrótszym czasie pod adresem

ST. PEŁEŃSKA, naucz. w CHODOROWIE.

Posiadam egzamin wydziałowy z grupy I.



Za treść ogłoszeń Administracja i Red. nie bierze odpowiedzialności.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych
pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo WODY MINERALNE odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen, tudzież specjalne lecznicze, jak litową, bromową, jodową, żelazistą kwaśną, oraz normalne wody mineralne, z przepisu profesora Jaworskiego. Sprzedaż częstokwa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

„GAZETA LUDOWA“

PISMO LUDU POLSKIEGO.

WYCHODZI CO TYDZIEŃ WE LWOWIE.

„GAZETĘ LUDOWĄ“ wydaje „LUDOWE TOWARZYSTWO WYDAWNI CZE“, stowarz. zarejestrowane z ograniczoną poręką. — Udział 10 koron

Prenumerata roczn'e kor. 4, półrocznie 2 kor.



**Na skrzywienie kości pa-
cierzowej, krzywy wzrost,
nierówne biodra, łopatki**

działają skutecznie i wykształceniu się
garbów zapobiegają specjalne leczeni-
cze aparaty Ortopedyczne bardzo lek-
kie, pod szatą niewidzialne, a ciało
skrzywione **pięknie formują.**

**Osobiste jawienie się pa-
cyentów jest koniecznem.**

Zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje

**SPECYALNY ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY
LWÓW,**

**obecnie ul. Grodecka 25, I p.
naprzeciw koszar Ferdynanda.**

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA: STANISŁAW NOWAK.

Czcionkami drukarni Narodowej w Krakowie